

Szczecin, 29 listopada 2016

Prof. dr hab. Inga Iwasiów

Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa

Uniwersytet Szczeciński

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ KATARZYNY LISOWSKIEJ

METAFORY W DYSKURSIE GENDEROWYM POLSKIEGO LITERATUROZNAWSTWA PO 1989 ROKU

Rozprawa doktorska Katarzyny Lisowskiej zwraca uwagę dobrym ujęciem tematu, klarowną kompozycją, dopracowanym językiem. Kojarzy dwa obszary: akademickie studia genderowe, gejowskie, lesbijskie, queerowe oraz refleksję nad rolą metafory w języku naukowym. W oba wnosi ciekawe spostrzeżenia. Ma w tym postępowaniu sprzymierzeńców intelektualnych, którzy jednak pracują na nieco innych zbiorach. Po pierwsze więc sama krytyka genderowa bywała już opisywana z perspektywy metakrytycznej. Wymienić tu należy przede wszystkim książki Agnieszki Gajewskiej *Hasło: feminizm* oraz Katarzyny Majbrody *Feministyczna krytyka literacka w Polsce po 1989 roku. Tekst, dyskurs, poznanie z odmiennej perspektywy*. Książki Gajewskiej nie odnalazłam w spisie bibliografii, choć figurują tam inne, późniejsze jej artykuły. Przy okazji zwracam uwagę, iż pomyłkowo nazywana jest w pracy także Anną Gajewską,

O metaforze jako tropie oraz o języku nauki pisano w ostatnich latach dużo i część opracowań została wykorzystana w rozprawie. Pod wpływem kognitywizmu dokonał się wyraźny zwrot – szukanie przenośni traktowane jest jako cecha myślenia, nie zaś jako decyzja retoryczna. Zwrócę uwagę na jedną pozycję, w pewien sposób „oboczną” wobec rozpoznań mgr Katarzyny Lisowskiej, która zauważa powinowactwa i zapożyczenia między wpływowymi metodologiami humanistycznymi. Wymienia między innymi studia postkolonialne, pojawiające się w Polsce na styku studiów tożsamościowych, lecz z oczywistych względów raczej na zasadzie podobieństw, cytatów i analogii, nie zaś jako odrębny język opisu.

Metaforami w polskich studiach postkolonialnych zajmowała się Dorota Wojda. Ostatni rozdział jej książki *Polska Szeherazada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej* zajmuje omówienie postkolonialnych historii literatury, w których krytyce zostają poddane metafory postępu i genezy, potrzymane natomiast metafory historyczne: sieci, planetarności, palimpsestu, koncertu oraz archipelagu. Wojda przywołuje koncepcję Bruno Latoura, którą uznaje za metaforyczną, a zarazem metodologiczną – chodzi o założenie, iż „jedna historia opowiada inną historię” na zasadzie wzajemnych, pozornie niewspółmiernych oświeleń, a więc tak, jak działa metafora. Wojda wskazuje także, iż dyskurs postkolonialny (i w tym jest bliski innym studiom nad tożsamością) nadużywa tropów, by zdemaskować konstrukcje ideologiczne oraz zdemistyfikować utopię neutralności. Jednocześnie wytwarza własne, często uznając je za etycznie uzasadnione.

Wyglós *Polskiej Szeherazady* wydaje mi się bliski ustaleniom Katarzyny Lisowskiej. Oczywiście nie oznacza to braku oryginalności – w *Polskiej Szeherazadzie* badania tropologiczne stanowią uzupełnienie, w omawianej pracy są tematem głównym. Czytałam rozprawę z dużym zainteresowaniem właśnie dlatego, iż proponuje uporządkowanie, które zaakceptowałam z dużą satysfakcją. Ta satysfakcja bierze się także ze skądinąd kłopotliwej okoliczności, iż jestem w tym wywodzie obecna jako autorka akademickich tekstów genderowych i feministycznych. Miałam podczas lektury odczucie, iż poznaję nowe aspekty dyskursu, który współtworzę. Dodam tu, iż – jeśli mogę reprezentować innych przeczytanych na użytek pracy literaturoznawców – Katarzynie Lisowskiej udało się rzadka sztuka odcięcia wartościowania od analizy. Przytaczane teksty, koncepty i porównania są dla niej materiałem poznawczym, nie zaś okazją do (czasem nasuwających się) polemik dotyczących trafności, odkrywczości, czy też petryfikacji języka krytycznego.

Najciekawsze w pracy wydają mi się dwa założenia, stanowiące zarazem mocne wnioski. Pierwszy z nich: w polskim literaturoznawstwie nie można wydzielić mechanicznie granic między dyskursami feministycznym, genderowym, studiami męskości, lesbijskimi i gejowskimi, queer. A intuicja była do tej pory rozproszona, a często wyrażana w formie postulatu. Na przykład pisała na ten temat Bożena Chołuj, która podkreślała, iż późne wejście w język feministyczno-genderowy daje szansę na korektę pożyczanych ze studiów angloamerykańskich założeń. Uwagi germanistki zostały w pracy wykorzystane do omówienia wpływów translacji na język rodzimej krytyki. Bożena Chołuj zajmowała się szczegółowo polską i niemiecką recepcją prac Judith Butler, pokazując, iż znana w Polsce wersja skomplikowanego wyводу została przyswojona poprzez upraszczający język, podczas gdy

niemieccy tłumacze pozostali bliżej oryginału. Pytania o drogi polskiego feminizmu pracującego na teoriach psychoanalitycznych zadawała Krystyna Kłosińska w monografii *Feministyczna krytyka literacka* (2010). Momenty przejścia ujmowano z kulturoznawstwie, badaniach społecznych, filmoznawstwie – wymienię tu dla przykładu książki Małgorzaty Radkiewicz, która stosuje w swoich badaniach szerokie instrumentarium od studiów na historią kobiet w kinie, po queer - *O filmach Jane Campion i Sally Potter* (2001); *Derek Darman. Portret indywidualisty* (2003); „*Młode wilki*” polskiego kina. *Kategoria gender a debiuty lat 90* (2006); „*Władczynie spojrzenia*”. *O kinie i sztuce kobiet* (2010); *Oblicza kina queer* (2014); *Modernistki o kinie. Kobiety w polskiej krytyce i publicystyce filmowej 1918-1939* (2016).

Drugi wniosek: poprzez analizę tropów stosowanych w studiach genderowych można pokazać zarówno zapożyczenia, wpływy, jak i oryginalność języka krytycznego. To, co wydaje się kliszą, w nowym kontekście, zwłaszcza zaś poprzez przesunięcie typowe dla metajęzyka, zyskuje nowe znaczenie, tworzy wydolny słownik, a także sprzyja integracji wspólnot badawczych.

W pracy pokazane zostały pewne powinowactwa metodologiczne, ale też ewolucja poznawcza, której schemat można ująć metaforą ruchu: od próby nadania kształtu podmiotom, tekstom, historiom, po ich rozmycie, rozproszenie, zmańcenie. Ma to swoją matrycę w filozofii, która oscyluje od substancjalizmu, przez konstruktywizm, po coś, co nazwać można „postawą mieszaną”, reprezentowaną np. przez esencjalizm strategiczny Gayatri Chakravorty Spivak czy uniesencjalizm Charlotte Witt. Powinowactwa dotyczą także poststrukturalizmu, a zwłaszcza dekonstruktywizmu, z którym *gender criticism* łączy choćby zasada podejrzliwości.

Autorka w paru miejscach porusza także temat zasadniczej różnicy pomiędzy polską rzeczywistością akademicką a zachodnią, która indukowała poszukiwania związku teorii i polityki płci. Ten niezwykle interesujący temat został w pracy omówiony przede wszystkim na przykładzie studiów męskości i homoseksualności, których założycielską wersję wprowadził German Ritz. Być może trudno byłoby dodać do pracy wywody inne niż te zacytowane z *Queer po polsku* Piotra Sobolczyka, zauważającego, iż literaturoznawcy nie mają bezpośredniego wpływu na politykę, jednak w pewien odroczone, rozwodniony sposób mogą kształtować postawy. Wydaje się, że to nie zamyka dyskusji. Początki badań feministycznych i genderowych na polskich uniwersytetach napotykały opór, co uznać można za wstępny wskaźnik badania ich polityczności. Kwestia ta jednak była od początku bardzo skomplikowana, a od paru lat, wobec żywych dyskusji poza środowiskiem akademickim, wydaje się kluczowa. Przegląd stanu dyskusji opisał Maciej Duda w książce *Dogmat płci*.

Polska wojna z gender. Kategoria *gender* a wraz z nią badania genderowe, znalazły się w stanie oskarżenia zapewne mocniejszego niż np. historia kobiet mająca na celu „odzyskanie tradycji”. W tej sytuacji komunikacyjnej warto sobie uświadomić, iż niewyraźność kategorii *queer* nie gwarantuje badaczom i badaczkom ideologicznej neutralności. Z drugiej strony wojna z *gender* poucza, iż dyskurs akademicki w Polsce bywa polityczny w zupełnie innym miejscu i na innych zasadach niż głosi zachodnia teoria. Na przykład silniej na styku pojęcia narodu i płci, niż klasy i płci.

Rozprawa Katarzyny Lisowskiej została podzielona na trzy rozdziały, których zawartość i kompozycja zostały omówione we wstępie i podsumowane w zakończeniu. Wyróżniam oczywiste składniki kompozycji, ponieważ jest ona wyjątkowo spójna, a nad uwagą osoby czytającej czuwa narratorka, która zapowiada kolejne wątki rozwijane w tytułowanych podrozdziałach, streszcza wywód na poziomie akapitów, wraca do zwięzłych założeń i hipotez - jest prawdziwą gospodynią w swoim tekście. Dyscyplina tego wyvodu stanowi coś ponad cechę formalną - widzę w niej dowód dojrzałości intelektualnej. Tak więc autorka wyjaśnia przekonująco wybór poddanego badaniom wycinka dyskursu, choć zarazem w wielu miejscach wraca do obserwacji, iż rozdzielenie feminizmu i *gender*; *gender* i studiów męskości; *gay* i *queer* jest operacją umowną. Podzielam ten pogląd. Sądzę, że ma on także podłoże tożsamościowe i polityczne. Każdy z nurtów „teorii opresji” dąży do wyznaczenia własnego pola badawczego i zapewniania sobie wpływów. Mniejsze znaczenie ma substancjalistyczne lub antysubstancjalistyczne ujęcie podmiotu. W praktyce oddzielenie poletek krytycznych okazuje się niezwykle trudne. Dotyczy to także recenzowanej pracy, która uwzględnia książki i artykuły z tego płynnego pogranicza. Na przykład *Encyklopedię gender. Płeć w kulturze*, zawierającą hasła ze słownika feminizmu i *queer*. Autorka rozprawy oczywiście ma tego świadomość, poświadczaną w wielu miejscach wyvodu, co stanowi mocną stronę całości. Chciałabym jednak zapytać o dalsze wnioski. O ile nie ma sporu, gdy przyjmujemy metaktrytyczną pozycję, o tyle wewnątrz społeczności badawczych przebiegają linie podziałów, warunkowane czynnikami i instytucjonalnymi, politycznymi, tożsamościowymi. Czy po napisaniu pracy zmienia się mapa uwarunkowań, które powinnyśmy mieć na uwadze, rozpisując teoretyczne założenia analiz genderowych?

Pierwszy rozdział pracy *Charakterystyka dyskursu genderowego w polskim literaturoznawstwie* stanowi mapę tegoż dyskursu, wykreśloną na tle tradycji, do której odwołują się (świadomie lub nie) badaczki i badacze. To dobry, wiarygodny przegląd, przygotowujący pole badań. W rozdziale drugim, najkrótszym, nieco niezręcznie

zatytułowanym . *Teoria metafory. Metafory w dyskursie genderowym w literaturoznawstwie – wstępna charakterystyka* – omówiona została historia koncepcji tropów. Ważnym elementem metody stosowanej w pracy jest kongnitywna teoria języka. Wydaje się jednak, że autorka idzie na pewien pojęciowy kompromis, gdy pisze: „Przyjmuję, że istota metafory polega na ukazaniu danego zjawiska przez pryzmat innego lub przez przypisanie mu jego cech. Innymi słowy, interesujący mnie zabieg „modeluje” przedstawiane fenomeny, „naświetlając” ich wybrane właściwości” (s.77). Usuwa w ten sposób na drugi plan formalno-językowe i filozoficzne rozważania, zbliżając się do niemal potocznego rozumienia figury. Zanim dokona tej redukcji teorii, daje wgląd w jej skomplikowanie.

Najważniejszy jest rozdział trzeci pt. *Analiza metafor stosowanych w dyskursie genderowym w polskim literaturoznawstwie*. Zadane w nim pytania można streścić jako ciąg: z jakiego źródła czerpie, jak działa, co znamionuje metafora? Katarzyna Lisowska dookreśla cel i metodę badań w następujący sposób: „Nawiązując do interakcyjnej teorii przenośni, proponuję by przyjrzeć się przede wszystkim formie i tematyce zabiegów. Skoncentruję się zatem na nośnikach i przywoływanych przez nie polach semantycznych, rozpatrywanych jako źródła obrazów i sensów wywołanych przez wyrażenia. Zwracam też uwagę na inne właściwości metafor, takie jak ich konteksty teoretyczne i pełnione funkcje.”(s. 100)

Do szczegółowej analizy wybrane zostały te metafory, które najlepiej charakteryzują kierunek i specyfikę genderowych rewizji. W podrozdziałach poświęconych kolejnym tropom rozważane są ich warianty i przenikania między szkołami. Pierwszy podrozdział dotyczy teatralności i gry – kategorii rozpowszechnionych za sprawą pism Judith Butler, ale przecież mocno osadzonych także w naukach społecznych i humanistyce. Kolejno w pracy omówione zostają: cisza, milczenie, niewidoczność, nieobecność (jako inwarianty); odzyskiwanie, odkrywanie, przepisywanie; kod, szyfr, tajny znak; śledztwo; wielość i różnorodność; ruch; płynność i migotliwość; pęknięcie, szczelina, „bycie poza”, centrum, margines, granica; szafa. Rozdział kończy *Dygresja o „wędrujących pojęciach (kategoriach) dyskursu genderowego w polskim literaturoznawstwie*.

Wybór metafor uznaję za trafny, a ich omówienia – za przekonujące. Lektura pracy pozwala odtworzyć sporą część ważnego nurtu współczesnej humanistyki. Wycieniowane zostały znaczenia, motywacje, wpływy. Poszczególni autorzy i autorki znaleźli swoje miejsce w opisie, każdy został potraktowany i jak część chóru, i jak solistka (solista). Pokazano przypadki pracy nad językiem, np. propozycje interkulturowego i lingwistycznego przekładu

słowa „closet”. Autorka osiągnęła dwa cele: pokazała stan krytyki genderowej w Polsce oraz możliwości jakie daje analiza metafor stosowanych w dyskursie akademickim.

Chciałabym poprosić o zastanowienie się nad kilkoma kwestiami. Po pierwsze nadal otwarta wydaje mi się kwestia specyfiki metafor. Od pewnego czasu mówi się o „przejmowaniu języka”. Zjawisko takie zachodzi przede wszystkim w publicystyce. I tak słyszymy o „wykluczeniu” wartości chrześcijańskich czy „mowie nienawiści” wobec mainstreamu. W pracy te kategorie nie zostały uwzględnione, co rozumiem i pochwalam – wpisać je należy po stronie leksykalizmów. Wydaje się jednak, że potencjał użycia ideologicznego poza kontekstem badań omawianych w pracy mają kategorie nieobecności, odzyskiwania i pokrewne.

We wnioskach wymienione zostają teksty/autorki i autorzy, obdarzeni świadomością metakrytyczną i dystansem, a zarazem eksperymentujący z językiem dyscypliny. Nietrudno zauważyć, że są to zarazem pisarki i pisarze. Czy – wobec tego – można uznać, że praca na pojęciach jest zadaniem literackim, a krytyka akademicka stanowi odmianę narracji bliską sztuce? Byłyby argumenty wspomagające tę uwagę: podmiotowość i empatia jako cechy analizy genderowej. Pojawia się wobec tego pytanie, czy można wypreparować wypowiedzi krytyczne z całości dorobku? Przy przypadku Izabeli Filipiak widać w pracy ustępstwo na rzecz łącznego traktowania form wypowiedzi. Oczywiście w takim łącznym czytaniu tkwi niebezpieczeństwo rozmycia granic nauki, krytyki i twórczości. To rozmycie – płynność i migotliwość – są, wróćmy do słownika rozprawy, programowymi cechami narracji gendrowych. A może jednak nie? Może obrona przynależności do przestrzeni akademickiej jest strategicznie ważniejsza od „bycia queer”? To pytanie ostatecznie należałoby kierować do samych autorek i autorów, być może zresztą musiałoby przybrać formę ankiety. Mimo wszystko chciałabym poznać zdanie doktorantki – czy polskie badania genderowe mają warunki do tego, by opuszczać schematy akademickie? Nie na rzecz aktywizmu, lecz sztuki. Małgorzata Radkiewicz pokazuje np. w jaki sposób wystawa *Gender check/ Sprawdzam płęć! Kobiecość i męskość w sztuce Europy Wschodniej* teoretyzowała w przestrzeni galerii i rezonowała w odbiorze społecznym.

Podoba mi się zastosowane w pracy spolszczenie pojęcia „badań intersekcjonalnych” na „naprzemienne”. Nie wiem, czy to pomysł autorski, czy funkcjonujący wcześniej (sama posługiwałam się do tej pory niezręczną kalką „intersekcjonalność”). Chcę wobec tego zapytać o naprzemienność w warunkach polskiego literaturoznawstwa. Jakie wskaźniki powinny się pojawić, by zrozumieć położenie podmiotu „bohater literacki po 1989 roku”? I na koniec: jakie

metafory musiałyby pojawiać się, gdyby temat pracy brzmiał „krytyka feministyczna w polskim literaturoznawstwie”? Czy lista uległaby znaczącej modyfikacji? Być może porównanie pól semantycznych od *women studies* po *queer* pokazałoby ich specyfikę i różnice, nie zaś „wykwitanie” kolejnych warstw.

Rozprawa pani mgr Katarzyny Lisowskiej spełnia z naddatkiem wymagania stawiane pracom doktorskim. Wnioskuje o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim. Proponuję również wyróżnienie dysertacji.

